Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 438 **Kraków, piątek 25 września 1908 r.** **Rok XVI.**

Listy sejmowe

Lwów, dnia 23 września

Prace sejmu nie wyszły jeszcze z okresu przygotowawczego, a raczej popisowego. Posłowie zgłaszają dalej swoje wnioski bardzo pożyteczne, bardzo popularne, ale także za bierające bardzo wiele czasu. Zwłaszcza sprawy lokalne są, jak zresztą zwykle na początku sejmu, żywo poruszane, gdyż świeżo wybrani posłowie czują się w obowiązku pokwitować niejako swoich wyborców za mandat. Więc każde miasto potrzebuje szkoły średniej, każdy powiat wielkiej zapomogi. Nietylko budżet kraju, ale nawet państwowy nie wytrzymałby tych wszystkich żądań, które ostatecznie spoczną beznadziejnie w archiwum Wydziału krajowego.

Tymczasem polityka „robi się" głównie na korytarzach, albo na prywatnych zebraniach, gdzie zwykle powstają różne kombinacje co do wzajemnego stosunku stronnictw. Najruchliwszą jest lewica, a zwłaszcza krakowscy demokraci ruszają się tutaj nie na żarty. Nie można powiedzieć, aby byli popularni, ale reprezentują niezawodnie znaczną sumę doświadczenia, sprytu i bezwzględności, co im daje przewagę nad narodowymi demokratami, którzy choć niechętnie ulegają ich kierownictwu. Prawica zrazu spłoszona, przychodzi zwolna do równowagi i poczucia swojej siły. Ale w pierwszym zapędzie abnegacji straciła już dużo ważnych stanowisk w komisjach gdzie miejsca prezesów i referentów zajęli przeważnie ludowcy i demokraci. Nawet najważniejszy generalny referat budżetu, miał się dostać w ręce przedstawiciela lewicy i to w dodatku... dra Leo. Tego było prawicy za wiele Po wielu konferencjach zakulisowych okazało się, że ludowcy nie chcą głosować na dra Leo... Lewica widząc wówczas, że swego kandydata nie przeprze, zadecydowała już głosować na dra Milewskiego, aby w ten sposób osłonić swoją porażkę.

Brakuje bardzo w sejmie stronnictwa środkowego, któreby mogło zjednoczyć w sobie żywioły katolickie i narodowe z obu skrzydeł, z pominięciem skrajnych konserwatystów i liberałów. Dawne centrum ludowe już nie istnieje,—nowe pod przewodnictwem dra Kozłowskiego jest raczej odcieniem konserwatystów. X. Pastor i X. Stojałowski chodzą luzem, słowem organizacja centrowa właściwie nie istnieje, choć znalazłyby się nawet w Sejmie odpowiednie materjały...

Na najbliższą niedzielę zapowiadają socjaliści wielki demonstracyjny pochód przed Sejm, za powszechnem głosowaniem. Lwów oglądał już podobne manifestacje, do których jednak nie przywiązywano większej wagi, gdyż były to raczej reklamowe pochody, aniżeli poważne polityczne demonstracje. Tak samo będzie i tym razem, a i socjaliści nie łudzą się co do efektu i nie przypuszczają, aby Sejm ustąpił pod naciskiem podobnych awantur. Reforma wyborcza przyjdzie do skutku, nie dlatego, że się jej domagają socjaliści, ale ponieważ uznano ją za konieczność społeczną, której załatwienia dłużej odkładać nie wolno. Zresztą ramy reformy nie będą z pewnością te jakich sobie życzą socjaliści i dlatego już z góry odgrażają się oni Sejmowi i wszystkim sejmowym partjom. Dogodziłyby im naturalnie projekty ruskie, ale polskie stronnictwa nie mają wcale zamiaru iść pod komendę pp. Korola lub Oleśnickiego i ich międzynarodowych przyjaciół.

Bülow i Guczkow.

Jak wiadomo, niespodziewanem intermezzo wśród uroczystości słowiańskich było wystąpienie „Gołosa Moskwy« organu październikowców, który zjazd praski „uczcił« bardzo charakterystycznym artykułem. Ponieważ treść tego artykułu podaliśmy w swoim czasie, wystarczy przypomnieć, że organ najpotężniejszego stronnictwa w największym słowiańskim parlamencie uznał „tydzień słowiański" w Pradze za chwilę najbardziej odpowiednią do brutalnego zaatakowania Czechów i Polaków, z równoczesną apoteozą... Prusaków. O tym kuble zimnej wody, wylanym na głowy neopanslawistów przez samego Guczkowa, który miał być autorem rzeczonego artykułu, zdołano już zapomnieć. „Słowiański" występ głośnego i wpływowego przywódcy październikowców przygłuszyły nastroje słowiańskie... O „zasłudze" p. Guczkowa nie zapomniało jedno tylko wdzięczne serce... ks. Bülowa... Gdy w Pradze nawet hr. Bobrinskij z prawicy piorunował na pruskie rozboje w Poznańskiem, wódz dumskiego centrum, trzymający w swych dłoniach losy parlamentu rosyjskiego, pospieszył w sukurs obrońcom „uciskanej Niemczyzny". O tej przysłudze nie mógł zapomnieć ks. Bülow. Skorzystał też z pierwszej okazji, aby wyrazić wdzięczność swemu „słowiańskiemu" przyjacielowi. Okazja ta nie długo kazała na siebie czekać. P. Guczkow jest zwolennikiem nie tylko pruskiej polityki, ale także i... pokoju. Więc wziął naturalnie udział w Berlińskiej konferencji pokojowej. Ks. Bülow również ma gołębie serce i nie pragnie wojny, więc dla członków tej koferencji urządził przyjęcie... Kanclerz Rzeszy niemieckiej i wódz październikowców mogli zatem osobiście dać wyraz swej wzajemnej sympatji. O tej podniosłej chwili berliński korespondent gazety „Wieczer" zdaje następującą relację:

„Spojrzenia wszystkich skierowane były na krępą figurę leadera partji 30-go października, który uważnie przysłuchiwał się słowom gospodarza.

Ks. Bülow oświadczył Guczkowowi, że osobiście jest przekonany, iż pomiędzy Rosją a Niemcami mogą istnieć takie tylko nieporozumienia, które każej chwili są do usunięcia. Na dowód prawidłowości swych słów kanclerz powołał się na to, iż w ciągu przeszło stu lat Rosja i Niemcy nie prowadziły z sobą wojny.

— Jednakże były chwile — zauważył Guczkow — gdy zupełnie poważnie mówiono o nieuniknionej wojnie rosyjsko-niemieckiej.

— To prawda, ale zawsze kończyło się na rozmowach na ten temat.

Następnie Guczkow przedstawił księciu obecnych w sali posłów Dumy.

Wyróżnienie to Guczkowa przez kanclerza komentowane było żywo w oddzielnych grupach parlamentarnych.

Bliższych szczegółów rozmowy z powodu spóźnionej pory nie mogłem się dowiedzieć"— kończy korespondent.

Jestto zresztą zbyteczna ciekawość... Bo czyż trudno się domyśleć, co mogło być głównym przedmiotem i celem ich rozmowy? P. Guczkow musiał przecie zaznaczyć swe „credo" polityczne, tak wymownie streszczone w wyżej wspomnianym artykule „Gołosa Moskwy". a ks. Bülow dał niewątpliwie wyraz przepełniającej jego serce wdzięczności dla swego słowiańskiego przyjaciela.

Gdy cały świat cywilizowany nie chce uznać „kulturalnej" misji pruskich ekspropriatorów, on jeden nie zawahał się w obliczu zjazdu praskiego stanąć w ich obronie. Ks. Bülow musiał ocenić należycie tego rodzaju przysługę...

Październikowcy mogą być teraz dumni: przywódca ich stronnictwa zasłużył na „zaszczytne wyróżnienie" i wdzięczność najzaciętszego wroga słowiańszczyzny — naczelnego wodza pruskich hord, snujących krwiożercze plany o wytępieniu Polaków i dalszym pochodzie na Wschód... w granice Rosji...

Walka z katolicyzmem na Litwie i Rusi.

Pionierzy prawosławia na Litwie i Rusi, pozbawieni pomocy policji i nahajek, przynajmniej w takim stopniu, w jakim korzystali z niej przed ukazem tolerancyjnym, z tem większą furją rzucają się obecnie na katolicyzm. Widząc, że „owoce" ich dawnej propagandy religijnej, opartej na przemocy i gwałcie, znikły bezpowrotnie po ogłoszeniu w państwie rosyjskiem wolności wyznań, że dziesiątki tysięcy „nawróconych" przemocą na prawosławie odpadło od cerkwi prawosławnej, pragną znów postawić na jej straży — nahajkę!

Jaskrawym wyrazem tych dążeń „obrońców" prawosławia był niedawno odbyty w Kijowie zjazd misjonarski, o którym pisaliśmy w swoim czasie. Jeszcze wymowniej zarysował się ten prąd na odbytym przed kilku dniami w Mińsku zjeździe przedstawicieli „bractw" prawosławnych na Litwie i Rusi. Czem są te rzekomo r e l i g i j n e s t o w a r z y s z e n i a — daje wymowne świadectwo fakt, że jako jeden z głowniejszych działaczy tego zjazdu wyznaniowego występował osławiony Schmidt, który pozatem, iż był w swoim czasie pozbawiony praw za szpiegostwo na rzecz Prus i skutkiem tego nie został przyjęty przez Dumę w poczet jej członków, jest... luteraninem. Ale to nie przeszkodziło, że p. Schmidt jako filar istinno-ruskich patrjotów i zażarty wróg Polaków i katolicyzmu został przyjęty z otwartemi rękoma na zjeździe bractw prawosławnych.

Ale bo też zjazd ten nie zajmował się wcale sprawami religijnemi. Przedmiotem jego obrad była jedynie walka z katolicyzmem za pomocą dawnych, nie mających nic wspólnego z religją, środków policyjnej represji. Już same tytuły uchwał zjazdu, ogłoszonych w ostatnim numerze „Minsk. Słowa" mówią same za

siebie. Idą one w porządku następującym: 1) o tajnych szkołach polskich, 2) o języku wykładowym religji katolickiej i katolickiego nabożeństwa dodatkowego, 3) o polskich stowarzystwach »Oświata« i »Sokół«, 4) o wykonywaniu praw istniejących.

Lecz przejdźmy do treści tych uchwał. W sprawie „tajnych" szkół polskich, zjazd postanowił wszcząć starania u właściwych władz o przywrócenie zniesionych kar za „tajne" nauczanie na Litwie i Rusi.

Jeszcze znamienniejsze są uchwały zjazdu w sprawie języka wykładowego religji katolickiej i języka nabożeństwa dodatkowego w kościołach. Zjazd mianowicie powołuje się na manifest z r. 1865, nakazujący wykład religii katolickiej na Litwie i Rusi po rosyjsku i utrzymuje (fałszywie), że odwołał go samowolnie minister oświaty Tołstoj. Następnie powiada, że komisja wydelegowana przez generał-gubernatora wileńskiego i wileńskiego kuratora okręgu naukowego, uznała za możliwe pozwolić na wykład religji katolickiej w języku rodziny ucznia. Zdaniem uchwały zjazdu „określenie tego języka (rodziny) miało być dokonywane przez osoby bezstronne i kompetentne! Cóż się jednak okazało? Oto (jak dosłownie czytamy w uchwale), „z przyczyn niezależnych określenie języka pozostawiono (o zgrozo!) rodzicom". Naturalnie ci nie okazali się kompetentnymi co do języka, którym mówią i oświadczali się „pod wpływem księży" za wykładem polskim. Zdaniem zjazdu wpływa to zgubnie na poczucie narodowe ludności rosyjskiej. Zjazd zauważył, że nawet prawosławno-rosyjska młodzież zaczyna mówić po polsku, widząc w nim oznakę dobrego tonu; dzieci zaś katolików, a przez nich i rodzice przywykają do myśli, że są nie tylko katolikami, ale i Polakami". Wobec tego zjazd postanowił naturalnie zwrócić się do władz o wydanie stosownych zakazów. Słowem przedstawiciele bractw prawosławnych nie mogą kroku zrobić bez policji. Władze rządowe, w myśl intencji zjazdu, mają także decydować jakim językiem mówią w domu dziecka, bo rodzice... nie są w tym wypadku kompetentni! To już chyba graniczy z humorystyką. Ale idźmy dalej.

W sprawie kontroli nad wykonaniem praw istniejących, Zjazd postanowił a) zwrócić się z prośbą, gdzie należy, o przypomnienie administracji, że powinna ona stanowczo i niezwłocznie wszczynać ściganie sądowe wszystkich winnych pogwałcenia praw istniejących, które mają na celu ochronę prawosławnych od prozelityzmu polskich księży b) wyrazić życzenie o utworzenie specjalnego organu (!) dla kontroli nad wykonywaniem przez księży praw o przechodzeniu z prawosławia na katolicyzm, a także wskazać na konieczność perjodycznych rewizyj kościelnych (katolickich) ksiąg metrycznych".

Dalej zjazd postanowił zwrócić się do rządu o wyznaczenie dwumiesięcznego terminu na upominanie(!) prawosławnych, chcących przejść na katolicyzm, o wyznaczenie specjalnych biegłych (naturalnie popów) w sprawach o propagandzie polsko-katolickiej i o przechodzeniu prawosławnych na katolicyzm, a w końcu uchwalił domagać się zamknięcia istniejących jeszcze w Mińsku stowarzyszeń polskich »Sokoła« i »Oświaty«.

Tak się przedstawia plon obrad zjazdu bractw prawosławnych na Litwie i Rusi. Nie wymaga on chyba żadnych komentarzy. Wystarczy stwierdzenie faktu, że duchowni i świeccy pionierzy prawosławia na Litwie i Rusi moralnej sile katolicyzmu nie mogą przeciwstawić innej broni, prócz policyjnych gwałtów i brutalnej przemocy. Tem dali najwymowniejszy dowód swej własnej bezsilności. Katolicyzm, który przetrwał na Litwie i Rusi najstraszniejszy, pisany krwawemi zgłoskami okres prześladowań pobiedonoscewskich, wyjdzie również zwycięsko z walki, jaką mu tam wypowiedzieli obecnie zbuntowani przeciw ukazowi tolerancyjnemu apostołowie prawosławnego... barbarzyństwa i religijnego ucisku.

Kredyt dla rękodzielników.

Jedną z największych przeszkód pomyślniejszego rozwoju rękodzielnictwa jest obok konkurencji ze strony wielkiego przemysłu — brak odpowiedniej dogodnej formy kredytu dla poszczególnych rękodzielników. Zmuszeni aż nadto często czekać bardzo długo na zapłatę za swoje wyroby, wyczerpują rychło drobne swoje zasoby obrotowe i nie mają potem gotówki nietylko na potrzeby dla swoich warsztatów, lecz nawet na utrzymanie życia.

W takich warunkach trudno myśleć o podniesieniu swego przedsiębiorstwa, to też ogromna większość rękodzielników walczy wciąż z trudnościami, spowodowanemi brakiem gotówki i ledwie wegetuje.

Wprawdzie także wielcy przemysłowcy i kupcy zmuszeni są oddawać swoje wyroby na kredyt — lecz mimo to w daleko korzystniejszem znajdują się położeniu. Przedewszystkiem udzielany przez nich odbiorcom kredyt, jest w przeważnej liczbie wypadków czasowo ściśle ograniczony i rzadko tylko przekracza okres 6 miesięczny; — średni i drobny rękodzielnik nie zawsze swej klienteli stawiać może taki warunek i nie rzadko otrzymuje swoją należytość, dopiero po roku, lub nawet po upływie dłuższego jeszcze czasu. Fabrykantowi i grossiście kupieckiemu łatwo przytem zamienić swoje książkowe pretensje na gotówkę. Przyjmuje on od swoich odbiorców weksle lub też traty i te puszcza w obieg, uzyskując za nie od razu pieniądz na potrzeby obrotowe swego przedsiębiorstwa. Dla średniego i małego rękodzielnika droga ta jest prawie zawsze zamknięta.

Poszczególne jego pretensje są zwykle tak nizkie, że na weksle nie opłaci się ich zamieniać, pominąwszy już tę okoliczność, iż jego dłużnicy nie są tak pohopni do wystawiania weksli, jak odbiorcy wielkich przemysłowców. Nadto rozmaite opłaty przy tego rodzaju transakcyach kredytowych są daleko mniej uciążliwe, gdy weksel opiewa na wielką kwotę, niż przy wekslach małych. Zakładane gdzieniegdzie Spółki fakturowe również są po większej części zamknięte dla średnich i małych rękodzielników — już z tej prostej przyczyny, że niewielu z nich prowadzi kupiecką książkowość i na jej podstawie ściśle może wykazać swoje pretensje. Ci więc rękodzielnicy skazani są wyłącznie niemal na kredyt prywatny lub w spółkach i kasach zaliczkowych, przeważnie jeszcze drogi i dla całej procedury obrotu ich przedsiębiorstwa mało dogodny. To też dziwić się nie można, że te sfery rękodzielnicze coraz głośniej domagają się wytworzenia dla nich odpowiedniej formy kredytu gotówkowego.

Sprawę tę poruszono także na odbytym w tych dnia w Gracu zjeździe rękodzielników austrjackich. I z ogromnym aplauzem przyjęto tam mowę ministra Dr. Gessmana, w której oświadczył, że rząd pracuje obecnie nad wypełnieniem tego braku i wytworzeniem odpowiednich instytucji względnie organizacji kredytowych dla rękodzielników.

O ile wiadomo — mają się one opierać na organizacjach zawodowych rękodzielników, utworzonych w myśl nowej ustawy przemysłowej. Bezpłatność urzędów w tych organizacjach

---

Tajemniczy człowiek

Przygody detektywa.

18)

— Ja tak nie mogę, im więcej piję, tem więcej mi się przypomina.

— Cóż ci się przypomina?

— Wszystkie moje biedy. Kraj rodzinny, który opuściłem, żona, która jest daleko, dzieci, które straciłem.

— Pomarły twoje robaki?

— A pomarły, odparł pijak, zalewając się łzami.

— To wiesz co stary, ty lepiej nie pij jak masz myśli o takich rzeczach.

— Kiedy nie mogę.—

— A trudno, jak nie możesz.

Przy drugim stoliku, dwa inne indywidua oddawały się osobliwszej zabawie. Umieściwszy srebrną monetę w dość znacznej odległości, pluli na nią kolejno, ten który trafił,— wygrywał.

Sport uprawiali z niewzruszoną powagą, a podobał się on widocznie, bo wkrótce utworzyła się dokoła nich grupa ciekawych; obaj pijacy, znaleźli się w ich liczbie. Gdy jeden z nich stanął twarzą do Smithsona, temu rozjaśniło się nagle w głowie. Nie było żadnej wątpliwości, ten sam człowiek przyprowadził mu był czarnego szpica, skradzionego widocznie Nilowi. Od tej chwili nie spuszczał go z oka, a gdy smutny jego towarzysz opuścił wreszcie lokal, Harry przysiadł się do niego i kazał postawić flaszkę likieru

Pijak spojrzał cokolwiek nieufnie, ale pokusa przemogła.

— Skądże taka łaska? spytał jednak.

— Co za łaska?

— Nie jestem panu przecież brat ani swat. —

— Skądże pan wie, czy nie masz we mnie przyjaciela.

— Nie znasz mnie pan.

— To prawda, ale słyszałem tylko co pańską rozmowę i widzę, że pan jesteś z lepszego towarzystwa.

— Byłem w nim kiedyś.—

— A przytem jesteś pan wesół, a ja przepadam za wesołymi ludźmi.

— Widzę, że pan jesteś oryginał.

— Zgadłeś pan i w dodatku oryginał z pieniędzmi, których nie żałuję dla przyjaciół. —

W ten sposób znajomość była zabrana, i wkrótce nowy towarzysz Smithsona zdawał się być gotów do najpoufniejszych zwierzeń.—

— Cóż, smakuje panu ten likier?

— Wybornie, to mi delicja, umarłego by wskrzesił.

— Przydałby się w takim razie biednemu psu, któregoś pan wczoraj udusił.

— A pan skąd wie? żachnął się pijak, trochę zaniepokojony.—

— No cóż robić, nieszczęście, niema się się czego wstydzić—uspakajał go Harry.—

Miał już zatem pewność, o co mu głównie chodziło.

Pijak przyznał się, że ukradł rzeczywiście tego psa, gdy przeczytawszy anons obiecujący tak wielką nagrodę, nie mógł się oprzeć pokusie. —

Nazywał się sam Jakób Hinkmar i był ślusarzem bez zajęcia. Zarabiał parę groszy dzien nie w porcie, pomagając przy wyładowaniu statków.— Widząc, że nie utrzyma się sam na nogach, Harry zaprowadził drogocennego swego towarzysza do noclegowego domu, gdzie przyrzeczono mu czuwać nad nim do jutra. —

Harry obiecywał sobie wyciągnąć z niego więcej wiadomości, gdy się całkiem wytrzeźwi,

Nazajutrz Smithson udał się przedewszystkiem do dyrektora policji, chcąc się z nim porozumieć, a także dowiedzieć się coś o żonie, z którą się wcale nie widywał.

Mac Lang, powitał go jak zawsze bardzo uprzejmie.—

— Wyglądasz pan dziś na pisarza z kancelarji adwokata Mig, rzekł.

— Rzuciłem już z siebie skórę dobrotliwego starca, odparł Harry.—

— A jakże stoi pańska sprawa z Nilem?

— Wpadłem na trop, a przynajmniej jestem już tego bliski.

— A to winszuję panu, ale i on o nas nie zapomina.

Dostałem dziś od niego przesyłkę pod pańskim adresem. Czy nie przypuszcza pan jednak że to człowiek nie normainy?

— O nie, ekscentryczny może, ale żadną miarą nie można go nazwać warjatem.

— A przecież dzisiejszy postępek budzi we mnie to podejrzenie. Wystaw pan sobie, odsyła panu skradziony zegarek wraz z łańcuszkiem; pisze że pozbywa się go, ponieważ jest to przedmiot bez wartości.

— Prawda, mój zegarek, rzekł zdziwiony detektyw, biorąc go z rąk swego szefa. Zapłaciłem za niego 50 dolarów.

— Widzi pan, to przecie smaczny kąsek dla złodzieja, a przecież odsyła ci go.

— To nie bez powodu, a nawet prawie pewien jestem, że się domyślam dlaczego to zrobił. Zauważył pan zapewne, że straciwszy mój ślad, usiłuje wywabić mnie na światło dzienne, wyzywającymi anosami. — Otóż przypuszcza prawdopodobnie, że odzyskawszy zegarek, nosić go będę w kamizelce, co ułatwi mu rozpoznanie mnie, mimo przebrania.

— Ostatecznie to bardzo możliwe, łotrzyk gubić się musi w domysłach, co się z panem stało.

— A czy wie pan, że miałbym wielką ochotę, dać się pozornie złapać w sidła, byle go tylko odkryć.—

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sprawi, że koszta administracyjne tego rodzaju instytucji kredytowych obniżą się do minimum. Wobec ścisłego związku i wzajemnej znajomości złączonych w organizacjach zawodowych rękodzielników, łatwem dalej będzie stwierdzenie zdolności kredytowych poszczególnych członków, przez co znów staną się zbytecznemi kosztowne obecnie, a nie zawsze bezstronne dochodzenia informacyjne. Lecz tego rodzaju zawodowe organizacje kredytowe mogą samodzielnie, to jest na własną rękę odpowiadać zadaniu swemu tylko w większych miastach, gdzie połączona w nich liczba rękodzielników tego samego zawodu jest dostatecznie wielką. Aby tedy także rękodzielnicy w małych miejscowościach mogli z nich korzystać, poszczególne kasy zawodowe mają być złączone w większe związki krajowe. Dopiero też takie skupienie większej liczby rękodzielników około wspólnego źródła kredytowego, opartego na wzajemności, zapewni im możność należytego funkcjonowania. Funduszów na wprowadzenie w życie zawodowych organizacji kredytowych dostarczy częściowo rząd w formie jednorazowej subwencji.

Jeżeli powiedzie się plan ten zrealizować w formie odpowiadającej potrzebie i istniejącym stosunkom, będzie to dla sfer rękodzielniczych niemałem dobrodziejstwem. Nadmienić zaś jeszcze wypada, że dla czerpania kredytu z takich instytucji ma być zaprowadzony osobny rodzaj skryptów dłużnych, podobnych do weksla — lecz nie podpadających pod prawo wekslowe.

Złote jabłko dla państwa.

Upaństwowiona przed dwoma laty kolej Północna okazuje się obecnie najrentowniejszą linią kolei państwowych w Austrji. Dochody jej stanowią przeszło czwartą część dochodów całej sieci państwowej. Według ogłoszonego obecnie sprawozdania ministerstwa kolei, wszystkie linie państwowe przyniosły w r. 1907 przeszło 432 milionów koron dochodu. W tej samie bierze udział koleji Północna z cyfrą prawie 115 milionów koron. Wydatki w owym roku wynosiły na koleł Północnej przeszło 69 milionów, tak że czysty zysk obrotu dosięgnął cyfry niezwykle wysokiej, bo przeszło 45 milionów koron. Z tej sumy przypadła według ustawy upaństwawiającej dla byłych akcjonarjuszów tej kolei renta w wysokości 32 milionów. Czysty więc zysk państwa przekroczył cyfrę 13 milionów koron.

Powyższe cyfry ilustrują dokładnie rentowność upaństwowionej kolei Północnej. Olbrzymie te dochody szły dawniej w całości do kieszeni niemieckich, a w przeważnej części żydowskich akcjonarjuszów, którzy zwiększali je nadto przez karygodną wprost oszczędność w inwestycjach. Ministerstwo kolei otrzymało tę linię w stanie wprost zrujnowanym, pozbawioną dostatecznego parku kolejowego, wymagającą natychmiastowych a kosztownych inwestycji i t. d. A jednak mimo wysokich wydatków w r. 1907 dochody na tej linji doszły do tak poważnej cyfry!

Rentowność kolei Północnej uwydatni się nam w jeszcze dobitniejszej mierze, jeśli weźmiemy na uwagę stosunek rozległości jej linii do ogólnej sieci austryackich kolei państwowych. Sieć ta obejmowała do roku ubiegłego około 16000 kilm. dróg żelaznych, kolej Północna zaś niespełna 1400 klm., czyli że stanowiła ona co do długości niespełna 10 tą część wszystkich innych kolei państwowych. Tymczasem ta cała reszta państwowej sieci kolejowej przyniosła w roku 1907 dochodu 364 mil. koron a miała wydatków 294 mil. koron tak że ogólny jej zysk wynosił 70 mil. koron. Jeseli więc kolej Północna przyniosła po odliczeniu wysokiej renty na opłatę i oprocentowanie ceny kupna — aż 13 mil. czystego zysku — dowodzi to, że jej rentowność przewyższa wydajność finansową innych linii państwowych conajmniej dwukrotnie. A do tych ogromnych dochodów kolei Północnej w znacznej bardzo mierze przyczynia się Galicja. Tem większo więc mamy prawo żądać, ażeby administracja kolejowa w należytej mierze odwzajemniła się krajowi naszemu tak bardzo mu potrzebnemi inwestycjami.

Szkoły żeńskie gospodarstwa wiejskiego i domowego.

Od szeregu lat coraz powszechniej uczuwaną jest w społeczeństwie naszem potrzeba lepszego wykształcenia kobiet w tych działach gospodarstwa wiejskiego, które stanowią odpowiednią dziedzinę dla pracy kobiecej. Uznanie tej potrzeby wzmaga się i rozszerza w miarę, jak gospodarstwo wiejskie przestaje się opierać wyłącznie na przychodzie z roli i z wypasu bydła, ewentualnie z gorzelni, i w miarę tego jak się staje koniecznem wszystkie siły i wszelkie środki, jakiemi rozporządzać może rolnik, zużytkować w gospodarstwie wiejskiem, aby zapewnić mu powodzenie mimo trudnych warunków ekonomicznych.

Wykształcenie przez praktykę gospodarczą w domu rodzinnym, dawniej jedyna lub przynajmniej główna droga dla kobiet do nabycia praktycznej wiedzy gospodarczej, obecnie nie wystarcza. Tradycje domowe w tym kierunku po części zatraciły się, po części zaś nie odpowiadają zmienionym znacznie stosunkom i warunkom gospodarowania, tak iż dzisiaj dom rodzinny najczęściej nie jest w stanie dać we wszystkich kierunkach gospodarstwa kobiecego takiego wykształcenia, któreby uwzględniało należycie postępy wiedzy i praktyki gospodarczej.

W krajach zachodnich od dłuższego już czasu zajmują się czynnie sprawą gospodarczego wykształcenia kobiet i przygotowania ich należytego do praktycznej i produktywnej pracy. Nasz kraj i pod tym względem stoi jeszcze daleko w tyle za krajami zachodnimi. Istnieje u nas zaledwie pięć szkół gospodarstwa wiejskiego i domowego dla kobiet, które razem niewiele coś ponad sto mają uczennic. Są to w dodatku szkoły prywatne, utrzymywane głównie pracą jednostek, a wspomagane subwencjami przez Wydział krajowy. Szkoły gospodarstwa wiejskiego i domowego dla kobiet istnieją u nas, według sprawozdania Wydziału krajowego przedłożonego obecnie Sejmowi — w następujących miejscowościach: W Albigowej, pod Łańcutem, (założona w r. 1899 głównie przez powiat), w Olesku, (założona w r. 1906 przez prywatne czynniki) w Korczynie (założona w r. 1905 przez ks. biskupa Pelczara), we Lwowie założona w r. 1907 przez specjalne stowarzyszenie) i w Gumniskach pod Tarnowem. Ta ostatnia (założona w r. 1906) jest głównie szkołą ogrodniczą.

Wszystkie te szkoły mają, jak wspomnieliśmy — nieledwie coś ponad sto uczennic. Projektowanem zaś jest założenie dwóch nowych szkół: w Szynwałdzie pod Tarnowem i w Nowym Sączu. Szkołę w Szynwałdzie zakłada miejscowy ks. proboszcz Siemieński, którego staraniem wzniesiony już został piętrowy budynek przeznaczony na szkołę. Szkołę w Nowym Sączu zakłada Towarzystwo za-

Z letnich wywczasów.

(Dokończenie).

Podobną sympatję znajdowałem także i u wielu Francuzów, chociaż nie wszyscy mają jasne o sprawie i stosunkach naszych pojęcia i dziwne nieraz czynią w tej mierze zapytania. W ogóle poziom umysłowy przeciętnego Francuza nie bardzo jest rozległy i brak mu często głębszego podkładu. — Na życie patrzy dość powierzchownie starając się przeważnie o dobrobyt, dobry humor i przyjemne rozrywki.—

To też nie brak ich tutaj w Vichy. Owszem znajdzie ich poddostatkiem w licznych restauracjach, kawiarniach, kinematografach i teatrzykach ogródkowych, na których popisują się najrozmaitsi śpiewacy i śpiewaczki, kuglarze, cykliści i ekwilibrzyści, wykonywujący nadzwyczajne produkcje. — Nie brak i prawdziwych teatrów, z których najznaczniejszy posiada zakładowe kasyno, nader wspaniałe i obszerne, z pięknem ogródkiem frontowym od strony starego parku. W tym dużym budynku o czterech frontach z kilku obszernymi tarasami, mieści się oraz restauracja i kawiarnia, czytelnia z licznemi gazetami ze wszystkich europejskich językach, duża sala do pisania, zaopatrzona w papier, kuwerty, pióra i inne potrzebne przybory — kilka sal do gier, kilka koncertowych, balowych i towarzyskich, sala bilardowa i duża dwupiętrowa sala teatralna, zapełniona zawsze szczelnie doborową publicznością, chętnie uczęszczającą na opery i inne widowiska, zwłaszcza, gdy przybędzie jaki znakomity artysta z Paryża, jak niedawno temu Coquelin starszy.

Aby módz uczęszczać do kasyna, trzeba się do niego zapisać, złożywszy 20 franków. Za to ma się przez dwadzieścia pięć dni wolny wstęp do wszelkich ubikacji kasynowych i na zwykłe koncerta orkiestry. Do teatru trzeba oczywiście albo zaabonować się lub kupować sobie za każdym razem bilet wstępu, tańszy jednak dla członków kasyna aniżeli dla osób doń nienależących. Prócz tego, gdy przygrywa muzyka kąpielowa z rana i po obiedzie w osobnych pawilonach starego parku — albo i w innym czasie mogą członkowie kasyna korzystać bezpłatnie z tysięcy rozstawionych w parku i przy źródłach krzeseł żelaznych, Inne osoby, nie mogące wykazać książeczką kasynową, usiadłszy na jednem z tych krzeseł, muszą od zbliżających się do nich ajentów kasyna, wykupić za 10 centimów bilecik, ważny na jeden dzień. Z tego powodu niemal każdy inteligentny gość kąpielowy zapisuje się do kasyna, gdzie bezpłatnie może czytać dzienniki i po czarnej kawie na tarasie odbywać siestę poobiednią, przypatrując się spacerującym lub w wygodnych fotelikach spać z trzymaną w ręku gazetą ulegając wpływowi morfeusza. Przynależność do kasyna upoważnia oraz do korzystania bezpłatnego i nieograniczonego z wszelkich przyborów do pisania i do udziału w dość często urządzanych balikach i tańcach, należy tylko w odpowiednim pojawić się stroju; bo bez białej krawaty i fraka lub smokinga nikogo do sali balowej nie wpuszczą. Można jednak przez otwarte drzwi z ogrodowej estrady lub przez okna z kurytarza przypatrywać się tańcom i wyeleganto-wanym pięknym paniom i panienkom.

Do innych przyjemności w Vichy należą: łowienie na wędkę ryb lub przejeżdżka w łodziach po Allier, oraz wycieczki piesze, powozem, tramwajem parowym lub koleją do dalszych lub bliższych miejscowości, jak: St. Yorre lub Cusset, posiadających również lecznicze źródła o podobnych, jak źródło w Vichy składnikach.

Szczególnie wiele osób udaje się przez most do sąsiedniej gminy do oglądania osobliwszego rodzaju źródła (source intermittente), które niby mały, niezbyt gorący Geiser islandzki wybucha tylko co parę godzin w pewnych oznaczonych bliżej odstępach czasu. Jest to rzeczywiście godne widzenia zjawisko. Wyrzucana grubym strumieniem, za pomocą prężności jakichś podziemnych gazów, woda, wygląda jak biała, mleczna piana, która tryskając w górę na parę metrów, to zniża się, to podnosi w różnych fantastycznych kształtach, niby to nimf, niby gadów lub innych potworów.

Zjawisko to trwa przeszło godzinę i podskoki owych nimf tajemniczych stają się coraz słabsze — już, już ustają, i znowu wybiegają w górę, aż wreszcie kończą się zupełnem uspokojeniem, zanim na nowo nagromadzone w ziemi gazy po kilku godzinach, niby w naturalnej bani Herona, nie wprawią w nowy ruch tej wody, temperaturą swą i smakiem przypominającej wodę ze źródła l'Hopital.

Wogóle przyjemnie upływa czas gościom w Vichy — niema też napotykanych gdzieindziej natrętnych żebraków. Szukający bowiem wsparcia biedacy starają się zapracować na nie, już to śpiewem, już to grą na jakimś instrumencie przed progiem hoteli lub pod otwartemi oknami sal obiadowych w czasie śniadania lub obiadu. Widziałem też, w pobliżu źródła l'Hopital, jednego biedaka, pozbawionego prawej ręki niemal do samego ramienia, do którego przytwierdzona była jakaś skomplikowana dźwignia stalowa, podtrzymująca smyczek, który kaleka potrafił za pomocą tego przyrządu przesuwać po strunach wiolonczeli, trzymanej w lewej ręce, wydobywając z niej niezbyt skomplikowane, melancholijne melodje, za które przechodnie rzucali mu miedziaki na leżący przed nim talerzyk.

Czego jednak brak czuć się daje w Vichy, to większej ilości kościołów, mały bowiem kościołek św. Błażeja i duży kościół św. Ludwika, w którym oprócz wielu mszy rannych, odbywa się i wieczorne nabożeństwo, nie mogą pomieścić, szczególniej w niedzielę, niezliczonego mnóstwa cisnących się na nabożeństwo gości.

Winc. Stroka.

kładu św. Kunegundy, które na ten cel od kilku lat już zbiera fundusze, które z końcem roku 1906 wynosiły kwotę 9.947 kor. Tak się przedstawia sprawa szkół gospodarstwa domowego i wiejskiego w naszym kraju.

Z tego — co powyżej powiedziano — wynika, że istniejące w kraju szkoły dla wykształcenia kobiet w gospodarstwie domowem i wiejskiem — jakkolwiek bardzo pożyteczne i godne ze wszech miar poparcia — nie są w stanie nawet przy znaczniejszem powiększeniu ich liczby i rozmiarów wpływać skutecznie na uzdolnienie całej warstwy dorastających dziewcząt w kraju do należytego powodzenia gospodarstwa.

Ilość tych zakładów — nawet pomimo znaczniejszego pomnożenia ich liczby — będzie zawsze za małą, a liczba uczennic za szczupłą w stosunku do kosztów ich utrzymania i praktycznych rezultatów gospodarczych.

Zachodzi więc konieczna potrzeba obmyślenia innego jeszcze środka, któryby umożliwił szerokim warstwom ludności zdobycie choćby najelementarniejszych zasad nauki gospodarstwa wiejskiego i domowego i to w sposób możliwie tani.

Takim skutecznym środkiem jest, zdaniem Wydziału krajowego, należyte uwzględnienie nauki gospodarstwa w publicznych szkołach ludowych żeńskich. Potrzebę podawania uczniom i uczennicom praktycznych wiadomości z zakresu przyszłego ich zajścia uznaje już obecnie obowiązująca ustawa szkolna.

Wprowadzenie nauki gospodarstwa do szkół publicznych, uzupełniających, wymaga naturalnie odpowiedniego przygotowania sił nauczycielskich. Otóż w tym celu uważa Wydział krajowy za wskazane urządzanie dla nauczycielek perjodycznych kursów, obejmujących najważniejsze gałęzie gospodarstwa domowego i wiejskiego. Kursy te mogłyby być dwojakie: kursy wstępne, przeznaczone dla seminarzystek, a odbywające się w czasie od 15 lipca do 30 sierpnia każdego roku i kursy stałe, na których kierunek nauki byłby dostosowany do pory roku. Nauka byłaby bezpłatną. Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową ma zamiar zająć się urządzeniem takich kursów.

Gruźlica w Galicji.

Poseł Tadeusz Cieński onegdaj, we środę, poruszył w Sejmie sprawę, wnikającą głęboko w stosunki społeczne naszego kraju. Zgłosił on wniosek w sprawie konieczności zwalczania gruźlicy, która u nas z roku na rok coraz większą liczbę ofiar porywa, gdy tymczasem sądząc z głuchej ciszy, mogłoby się wydawać, że sprawa ta wcale u nas nie istnieje.

Zobaczmy co mówią o niej liczby. *)

W roku 1909 w Galicji zmarło wskutek gruźlicy 25.440 osób na ogólną liczbę 201.980 zmarłych czyli 12 procent ogółu zmarłych, a 33,6 osób na 10,000 żyjących.

W tym samym roku zmarło na gruźlicę płuc i choroby zapalne płuc wogóle 52.154 osób czyli 63·6 osób na 10.000 żyjących, a 25.3 proc., ogółu zmarłych.

W roku 1905 liczba zmarłych na gruźlicę wzrosła z 25.440 w roku poprzednim, na 28.836.

Galicja zajmuje pod względem śmiertelności z powodu gruźlicy przedostatnie miejsce pomiędzy krajami monarchji austrjackiej; tylko na Morawach śmiertelność jest większa. A ta śmiertelność u nas stale wzrasta.

Porównywując śmiertelność z powodu gruźlicy w Galicji z innymi krajami, widzimy, że n. p. Anglja wykazuje na 10.000 mieszkańców 11·4 wypadków śmier., Niderlandy 13·7 wypadków śmier., Norwegja 19 8, Galicja zaś 36·6 śmierci z powodu gruźlicy. Gorzej jeszcze wypada porównanie śmiertelności z powodu gruźlicy naszych większych miast z innemi miastami europejskiemi. Na 10.000 mieszkańców w roku 1905 śmiertelność wynosiła: w Antwerpii 13·1 wypadków, w Wiedniu 32 9, w Warszawie 23·1, w Poznaniu 23·1, w Stanisławowie 28·4, w Tarnowie 44·1, w Przemyślu 48·5, we Lwowie 71·7, w Krakowie 84 8. Nie chcemy czytelników nużyć przytaczaniem dalszych cyfr; te powyżej podane wystarczają w zupełności na stwierdzenie faktu, że śmiertelność z powodu gruźlicy dosięgła u nas strasznych wprost rozmiarów.

Wobec tych wstrząsających do głębi faktów i liczb, które wołają do nas wielkim głosem przestrogi, co zrobiły lub zrobią nasze władze i nasze społeczeństwo przeciwko tej klęsce społecznej? Otóż panuje u nas pod tym względem zupełna obojętność i zabójczy spokój, pochodzące z zupełnego niezdawania sobie sprawy i niezrozumienia grozy niebezpieczeństwa.

O jakiejś szerszej skoordynowanej akcji przeciw gruźlicy niema u nas mowy.

Wszystkie kraje prowadzą energiczną walkę z tą plagą społeczną; obecnie nie ma już kraju, z wyjątkiem Galicji, któryby nie miał sanatorjum ludowego dla chorych na gruźlicę.

Ruch zmierzający do naprawy stosunków sanitarnych i walka z gruźlicą znalazły w całej Europie poparcie, tak ze strony rządu jak i ludzi bogatych.

U nas, w Galicji, rząd nic w sprawie zwalczania gruźlicy nie zrobił; prócz paru przepisów i zakazów, wydanych w celach zaradczych, sam świeci złym przykładem. Dość wspomnieć i przytoczyć niehygieniczne pomieszczenia i przepełnienia w naszych gimnazjach; urągające wszelkiej hygienie pomieszczenie niektórych sądów prowincjonalnych, warunki w jakich pracują urzędnicy pocztowi; brud i przepełnienie w wagonach kolejowych i na dworcach, stosunki w więzieniach, zwlekanie z regulacją rzek i wiele innych zaniedbań, które srodze mszczą się na zdrowiu publicznem.

Więcej zainteresowania się walką z gruźlicą okazują nasze władze autonomiczne.

Wydział krajowy daje co roku 10.000 koron na leczenie chorych gruźliczych, zorganizowano częściowo służbę zdrowia; utworzono posady lekarzy okręgowych; uchwalono i wprowadzono w życie nową choć niedostateczną ustawę budowlaną dla miast i miasteczek, wreszcie prace biura meljoracyjnego i subwencja dla kolonji leczniczej w Rabce — wszystko to środki — jakkolwiek oderwane od siebie i bez planu — przyczyniające się bezpośrednio lub pośrednio do tępienia gruźlicy.

Szerszego, poważniejszego, a przedewszystkiem celowego i ze znajomością stosunków i potrzeb społecznych opracowanego planu reformy stosunków sanitarnych w kraju dotąd niema. Dlatego też gruźlica u nas wykazuje tak wielką śmiertelność i kiedy na całym świecie ta śmiertelność spada, u nas jeszcze ciągle się wzmaga. Poseł Cieński poruszając tę sprawę w Sejmie, upomniał niejako czynniki miarodajne, że czas najwyższy, aby w tym kierunku coś zrobić.

*) Cyfry i fakta, które podajemy, czerpiemy z dziełek Dra Janiszewskiego: „opieka nad chorymi gruźliczymi, i walka z gruźlicą w Galicji“ oraz „Co każdy człowiek o gruźlicy wiedzieć powinien,“ które w tych dniach prasę opuściły.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 25 wrześ. ia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, w piątek Władysława z Gieln.; jutro w sobotę Cyprjana papieża i Justyny męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 33, zachód przypada o godzinie 5 minut 31, długość dnia godzin 11 minut 58.

— ADMINISTRACJA PODATKÓW w Krakowie odezwą z dnia 4 sierpnia nadesłała Magistratowi rejestra powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1908—1909 z miasta Krakowa, celem wyłożenia ich kontrybuentom dla przejrzenia przez dni 14. O tem Magistrat zawiadamia strony interesowane z nadmienieniem, że wspomniane rejestra przeglądać można w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 popołudniu w biurze Wydziału II począwszy od dnia 23 września.

— PODATEK OSOBISTO DOCHODOWY. Dyrekcja skarbu zawiadamia interesowane osoby iż wykazy w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego na rok 1909 należy przedkładać do dn. 15 listopada r. b. Wykazy powyższe mają przedkładać: 1. właściciele domów, względnie ich zastępcy, z wyszczególnieniem wszystkich mieszkańców domu; 2. osoby podnajmujące z wyszczególnieniem podnajemców, oraz 3. głowy rodzin z wyszczególnieniem wszystkich osób, należących do ich gospodarstwa domowego, które posiadają własny dochód. — W tym celu potrzebne druki wydawać będą władze podatkowe bezpłatnie.

— MAŁOLETNI PRZESTĘPCY. Jeden z agentów policyjnych spotkał wczoraj popołudniu trzech młodych chłopców zabawiających się wozo po szynkach na Kazimierzu, jeżdżąc od jednego do drugiego dorożką. Zabawa taka chłopców, których ubiór zdradzał pochodzenie z lepszego domu, wydała się agentowi podejrzaną, aresztował więc całą trójkę. Okazało się, że jeden z nich 15-letni Józef Baran, skradł rodzicom swoim zamieszkałym przy ul. Czystej 40 koron i z pieniędzmi temi udał się do swych rówieśników Józefa i Tadeusza Sikorskich, aby z nimi zabawić się wesoło. Baran twierdzi, że do kradzieży namówił go Józef Sikorski, którego też wraz z tamtym zatrzymano w areszcie, młodszego zaś Sikorskiego wypuszczono na wolność.

— Z POWODU POWODZI wstrzymano aż do odwołania ogólny ruch pociągów na przestrzeni Peczyniżyn Szczepanowski — Słoboda rungurska i na przestrzeni Karlsberg — Putna.

— LEKCJE TAŃCA 300 METRÓW POD ZIEMIĄ. Oryginalną salę do nauczania tańca znalazł jeden z krakowskich tancmistrzów p. Adolf Pion. Otrzymał on mianowicie ze strony zarządu salin wielickich propozycję udzielania lekcji tańca urzędnikom i ich rodzinom w sali balowej w kopalni.

— UCIECZKA ZABÓJCY. Konieczny, ekonom ks. Lubomirskiego, zabójca chłopa w Maćkówce, uciekł przed kilku dniami z więzienia, korzystając ze słabego dozoru, a za nim wybiegł także cygan, który siedział w tej samej celi.

Lecz gdy szybko zaalarmowana żandarmerja puściła się w pogoń za uciekającymi przez ogrody zbiegami, robiąc dużo krzyku i hałasu, wskutek którego poczęli ludzie z domów wybiegać i zastępować uciekającym, cygan, biegnący w pewnej odległości za Koniecznym, zwątpiwszy o ocaleniu w ucieczce, począł na cały głos krzyczeć: łapajcie go! łapajoie! wskazując na Koniecznego, a korzystając z swoich szybkich nóg i chcąc upozorować ucieczkę z więzienia pościgiem za Koniecznym, zbliżył się w kilku susach do Koniecznego i począł go chwytać. Lecz Konieczny korzystając ze swojej wielkiej siły „odwinął na odlew“, a biedne cyganisko upadło na ziemię, Konieczny zaś pędził dalej.

Biegnący żandarm pochwycił cygana i odesłał do więzienia, sam zaś puścił się w pogoń za „pogromcą ludzi“, który tymczasem wbiegł do parku swojego pana.

Tu spotkał młodego księcia, który zakazał mu na przyszłość coś podobnego robić, „gdyż tem tylko pogarsza sobie sprawę“ (rozczulająca zaiste troskliwość!) Tymczasem nadbiegł i zdyszany żandarm i zaprowadził go napowrót do więzienia.

— FUNDACJA KU UCZCZENIU JUBILEUSZU 60-LETNICH RZĄDÓW CESARZA. Józef Rudkowski, notarjusz w Wyżnicy, ofiarował z powodu Jubileuszu 60-letnich rządów cesarza 500.000 kor. i posiadłość ziemską Czartorję na założenie domu dla kobiet i domu dla służących. W domu dla kobiet znaleźć będą mogły pomieszczenie panie stanu wolnego, pochodzące ze stanu szlacheckiego, a mianowicie w połowie ze szlachty polskiej, w połowie rumuńskiej, a to dlatego, że małżonka fundatora p. Rudkowskiego była z domu br. Kapri, nie starsze nad lat 30 i otrzymają już w tym domu dożywotnie utrzymanie. Przy domu dla kobiet będzie założony dom dla służących, w którym 12 służących otrzymywać będzie prócz pomieszczenia także potrzebną dla nich naukę, której

udzielać będą panie z domu dla kobiet. Dom dla kobiet powstanie w Czartorji. Nadzór sprawować będzie w połowie bukowiński, a w połowie galicyjski Wydział krajowy. Akt fundacyjny już został zeznany.

— Z OSIELCA piszą do nas: Od niejakiego czasu grasują u nas agenci z Makowa i Krakowa, niestety katolicy, trudniący się komisową rozprzedażą krzyżów z lampkami, które fabrykuje Żyd, niejaki Salomon Feuer w Tarnowie. Agentom udało się sprzedać znaczną ilość zachwalanych przez siebie krzyżów po cenie aż 14 kor. za sztukę, podczas gdy sam Feuer sprzedaje je po 7 kor. Na wędkę handlarzy żydowskimi fabrykatami łapie się w pierwszym rzędzie ludność okolic Tarnowa, Makowa, Babiej Góry i Suchej. Wobec tego pożądanem byłoby, aby duchowieństwo z powyższych okolic przestrzegło ludność tamtejszą przed wyzyskiem—oraz, aby silnie napiętnowało całą niestosowność zakupywania dewocjonalii, będących wyrobami żydowskich producentów.

— ZE LWOWA. (Szkarlatyna. Zabiegi przeciwcholeryczne.) Stan chorych na płonicę cokolwiek się zmniejszył. Jest ich tylko 293. Onegdaj umarło 1 dziecko, wyzdrowiało 23 dzieci, a nowych chorych przybyło 13. Epidemja płonicy prawdopodobnie zmniejszałaby się stale - gdyby nie opór poszczególnych rodzin, zwłaszcza żydowskich, będący wypływem czy to braku inteligencji, czy też przesądów religijnych. Znamiennym przykładem, jak żydzi usiłują rozmyślnie wprost wprowadzić w błąd władze i lekarzy, jest wypadek następujący: U właściciela greizlerni z trafiką przy ul. Schodowej zachorowało dziecko na szkarlatynę; ponieważ nie chciano dziecka oddać do leczenia szpitalnego, ani nie można było rodziców odosobnić, sklepik ów zamknięto. Po paru dniach rodzice oddali dziecko do krewnej, wobec czego mieszkanie i sklepik odkażono i zezwolono na otwarcie sklepiku. Jednak lekarz epidemiczny, wykonywując w dalszym ciągu nadzór nad dzieckiem, wybadał, że owa krewna sprzedaje na pl. Węglanym mięso i że rodzice, mimo zakazu, często dziecko odwiedzają. Musiał więc fizykat znowu zażądać zamknięcia sklepiku przy ul. Schodowej, a nadto i jatki przy pl. Węglanym, jako też ukarania rodziców i ich krewnych.

Onegdaj przybyło z Rosji znów kilkanaście osób do Lwowa, które przebywszy rewizję sanitarną w Brodach i Podwołoczyskach, zostały poddane obserwacji bądź w hotelach, do których zajechały, bądź też w prywatnych mieszkaniach.

— PUBLIKACJE MAREK OCHRONNYCH. Ministerstwo dla robót publicznych zwraca uwagę sfer interesowanych na postanowienia art. XVII. nowej ugody z Węgrami, wedle których marki ochronne, zarejestrowane w jednem z państw, stanowiących monarchję austro-węgierską, wykluczone być od mogą zarejestrowania w państwie drugiem. Wobec tego zdarzyć się może, iż ważność pewnej marki ochronnej rozciągać się będzie, nie jak dotąd było regułą, na obie połowy monarchji, ale jedynie na Austrję lub na Węgry.

Celem ułatwienia przeglądu marek ochronnych, zaprowadzono obecnie dwojakiego rodzaju publikacje. Jedne obejmują marki ochronne, których ochrona prawna rozciąga się tylko na Austrję lub też na obie połowy monarchji, drugie natomiast tylko marki, mające ważność w granicach państwa węgierskiego. Publikacje powyższe wyłożone są do przeglądu w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie,

— POPIERANIE DROBNEGO PRZEMYSŁU PRZEZ PAŃSTWO. Jak wiadomo, wskutek starań Koła Polskiego a za inicjatywą posła Battaglii przeznaczono z funduszów państw. jednorazowo kwotę 800.000 k. na wyposażenie instytutów prowincjonalnych dla popierania drobnego przemysłu.

Rozdział tej kwoty na poszczególne instytuty nastąpił w czasie wakacyjnym — zdaje się dlatego, aby się ustrzedz interwencji polskiej na rzecz poszczególnych instytutów. Galicji przyzno zaledwie ósmą część, t. j. po 55.000 k. na oba instytuty: krakowski i lwowski.

Przeciw temu pokrzywdzeniu kraju naszego zaprotestowali prez. Koła Głąbiński i p. Battaglia, uzyskując zapewnienie dalszej państw. pomocy finansowej dla instytutów krakowskiego i lwowskiego z innych źródeł.

Z zaboru rosyjskiego.

— OTWARCIE POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ. Do kancelarji warszawskiego instytutu politechnicznego, jak donoszą pisma miejscowe, zaczęły już napływać podania od osób, pragnących wstąpić na otwierające się w r. b. kursy politechniki. Do dnia wczorajszego wpłynęło 300 podań; z tej liczby największej podań złożyli żydzi—140, rosjanie—90 polacy—28: z tej liczby z gub. litewskich 12 kandydatów: pozostałe prośby pochodzą od ewangelików, ormian i innych wyznań.

Jak wskazują powyższe cyfry, żydzi okazali większy jeszcze, niż Rosjanie, zapał do tej uczelni rusyfikacyjnej, bojkotowanej, jak wiadomo przez społeczeństwo polskie.

— ZGON DEOTYMY. O ostatnich chwilach Deotymy pisma warszawskie podają następujące szczegóły:

Sp. Jadwiga Łuszczewska zapadła już ciężko na zdrowiu przed dwoma laty, ale pomimo sędziwego wieku poetki, nietylko jej krewni i najbliższe koło przyjaciół, ale i lekarze łudzili się nadzieją, że choroba ta nie będzie śmiertelna.

Tymczasem pomimo nadzwyczajnej troskliwej opieki domowego lekarza Deotymy, cierpienie jej czyniło powolne, ale niestety, stałe postępy, i ustalone zostało przez lekarzy jako rak w przełyku, wobec czego niepodobna było, zwłaszcza przy sędziwym wieku pacjentki, marzyć o pomyślnym zwrocie w chorobie. To też przed dwoma tygodniami powaliła ona Deotymę ostatecznie na łoże, z którego autorka „Sobieskiego pod Wiedniem" powstać już nie miała.

We czwartek, d. 10 bm. w dniu tradycyjnych „wieczorów czwartkowych", ich ujmująca od lat tylu gospodyni kazała przenieść się jeszcze na fotel, na którym, w otoczeniu najbliższego grona druhów swoich i wielbicieli, spędziła jeszcze godzinę, usiłując być, pomimo cierpień dojmujących, ową czarowną wieszczką z przed lat. To było jej ostatnie przyjęcie i jej ostatni krok światowy w salonie, który widział tylu i takich znakomitości i mocarzów ducha.

Jeszcze w niedzielę ubiegłą, mając zupełną świadomość i przytomność, zażądała pociech religijnych i ostatniego olejem św. namaszczenia. O godz. 3 po poł. przybył więc jeden z zaprzyjaźnionych kapłanów, ks. Biały, wikarjusz parafji Wszystkich Świętych, w której Deotyma od lat tylu zamieszkiwała i po wyspowiadaniu jej udzielił Komunji, oraz ostatnich sakramentów świętych, które dogorywająca poetka z wielkiem namaszczeniem przyjęła. Chociaż ostatnie dwa tygodnie były już dogasaniem toczonego przez okrutną chorobę organizmu, właściwa agonja rozpoczęła się jednak dopiero od poniedziałku.

Jadwiga Łuszczewska leżała bezwładna, bez ruchu, prawie senna.

W chwili zgonu Deotymy obecni byli: siostrzeniec Michał ks. Korybut-Woroniecki i p. Tadeusz Sadowski.

ZE ŚWIATA.

— RALF MODRZEJEWSKI. Wychodzący w Milwaukee Kurjer Polski donosi, że Ralf Modrzejewski, syn pani Heleny Modrzejewskiej, a „były prezydent" Western Society of Civil Engineers, otrzymał zawiadomienie, iż rząd kanadyjski powołał go do Rady, złożonej z trzech inżynierów, którym powierzone będzie przebudowanie mostu w Quebec. Rząd kanadyjski, przed zaproszeniem członków do Rady inżynierskiej ogłosił, iż inżynierowie, którzy wejdą do tej Rady, muszą być najwybitniejszymi inżynierami, jacy znajdują się w Kanadzie, Anglji i Stanach Zjednoczonych. Pozostałymi dwoma inżynierami są Henry Etienne Vantelet z Montreal i Maurycy Fitzmaurice z Londynu. Ralf Modrzejewski ukończył „College des Ponts et Chaussées" w Paryżu.

ZAKUPNO AEROPLANU. Rząd niemiecki rozpoczął obecnie pertraktacje ze słynnymi wynalazcami aeroplanów braćmi Wright'ami celem zakupienia ich wynalazku dla armii niemieckiej. Cena, jaką ofiaruje ministerstwo wojny wynalazcom, wynosić ma 800 tysięcy marek. Przytem jednak bracia Wright zastrzegają sobie prawo sprzedaży swego latawca także komu innemu. Dotąd jeszcze układy nie doprowadziły do celu. Ta pohopność rządu niemieckiego do nabycia tego aeroplanu uderza tem bardziej, jeśli się zważy, że Niemcy posiadają już w balonach Zeppelina i majorów Parsevala i Prossa najlepsze może statki powietrzne ze wszystkich dotychczas skonstruowanych.

KRADZIEŻ w WAGONIE. Przed kilku dniami jechał pociągiem z Drezna do Berlina jeden z niższych urzędników sądowych. Na pewnej podrzędnej stacji wsiadła do tego samego przedziału młoda, przystojna blondynka, elegancko ubrana i umieściła się naprzeciw owego urzędnika. Podczas rozmowy, jaką oboje zawiązali ze sobą, piękna dama pochylała się często ku swemu towarzyszowi, co jednak ostatniego wcale nie gniewało. Po kilkunastu minutach owładnęła urzędnikiem nieprzezwyciężona senność. Gdy obudził się w Berlinie, towarzyszki już nie było, a z nią zniknęła również jego walizka i portfel z pieniędzmi, kosztownościami i zegarkiem. Nieznośny, duszący i usypiający zapach pozostał tylko w przedziale. Policja, rozpoznawszy z opisu pewną międzynarodową złodziejkę, rozesłała za nią listy gończe.

Głosy publiczne.

W obronie prawdy.

Pod tytułami „Wybory w Podgórzu" i „Z ruchu przedwyborczego w Podgórzu" umieścił bezimienny autor w Nr. 217 czasopisma „Nowiny" z dnia 22 b. w. artykuły, w których na podstawie przekręconych i stałszowanych faktów stara się opinję publiczną w błąd wprowadzić i przedwyborczą działalność Towarzystwa obywatelskiego i Komitetu chrześcijańsko-narodowego z inicjatywy tegoż Towarzystwa powstałego zohydzić i w pogardę podać. Artykuły te dowodzą, że się znajdują jednostki, które dla zwalczenia przeciwnika nie przebierają w środkach.

W szczególności autor dla obałamucenia wyborców przedstawia Komitet chrześcijańsko narodowy, jako grono nie mające żadnych widoków powodzenia i zarzuca temuż Komitetowi antysemityzm.

Dla usunięcia wątpliwości wyjaśniamy, że ani waśni społecznych ani nietolerancji religijnych nie siejemy. My budzimy lud chrześcijański do życia, otrząsamy go z obojętności i uczymy go, aby się nie opuszczał na opiekunów, którzy mu się narzucili, lecz aby sam o swoich interesach myślał.

Wiadomo, że żydzi bez względu na stanowisko biorą żywy udział w życiu publicznem i dla osiągnięcia swoich celów postępują solidarnie. Pod tym względem przewyższają oni naszą ludność chrześcijańską.

Z czasem doszli żydzi w Podgórzu do takiej przewagi, że opanowali zupełnie wyborców chrześcijan, że chrześcijanie mogli wybierać tylko tych kandydatów i w takiej liczbie, na których się żydzi zgodzili. Pod pozorem zawierania kompromisu musieli delegaci chrześcijańskich wyborców udawać się z pokorą do kahału i prosić żydów o pozwolenie wybierania swoich kandydatów. Te stosunki poniżające godność chrześcijan trwały aż dotychczas, a działalność Towarzystwa obywatelskiego i Komitetu chrześcijańsko - narodowego ma jedynie na celu uwolnić lud chrześcijański od tej zależności i przywrócić mu godność, którą przez tyle lat poniewierano.

Niech obywatele wyznania mojżeszowego żyją z nami i obok nas, lecz nie nad nami i nie na naszych karkach! Nie jest to antysemityzmem, lecz samoobroną i walką o równouprawnienie.

Dalej walczymy przeciwko klice, która w radzie miejskiej opanowała resztę radnych i samowolę swoją jej narzuca. Z powodu, że ta klika, składająca się z żydów i paru chrześcijan stoi pod komendą żydowską, więc się

jej uroiło, że jest nietykalną, a wszelka reakcja przeciw jej rządom—antysemityzmem.

Otóż oświadczamy, że klikę tę zwalczalibyśmy także nawet wtedy, choćby się nawet z samych chrześcijan-katolików składała. W niniejszym wypadku nie chodzi nam o osoby, ale o zasadę. Żądamy, aby w radzie miejskiej panowała wolność przekonania, aby byli wolni z wolnymi, równi z równymi. Dla teroru tam nie powinno być miejsca.

Uwzględniając powyższy stan rzeczy każdy łatwo pojmie, że pod naciskiem prowadzone wybory były właściwie nominacjami na radnych, a co za tem idzie to, że ci radni nie mogli być tak niezawisłymi, jakimi być powinni. My zwalczając system samowoli, dążymy do wprowadzenia do sali radzieckiej radnych z wyborów wolnych. Niech miejsca w radzie miejskiej zajmą tylko ci mężowie, których wolni obywatele-wyborcy swojem zaufaniem obdarzyli, a nie ci, których wyborcom narzucono.

W tej myśli pragnąc jak najszerszym warstwom ludności utorować wolną drogę do urny wyborczej, zaprosiło Towarzystwo obywatelskie dnia 20 b. m. delegatów wszelkich zawodów (po 10 proc. z każdej grupy), a ci wybrali z pośród członków swego zawodu własnych mężów zaufania. Grono tych mężów zaufania stanowi szerszy przedwyborczy komitet chrześcijańsko-narodowy.

Komitet ten, to korporacja poważna nie tylko znacznym zastępem członków, których liczba wynosi 103, lecz, co ważniejsza, jest on poważny tem, że w nim się jednoczą wszelkie stany ludności chrześcijańskiej w Podgórzu zamieszkałej, jako to: duchowieństwo z proboszczem ks. kanonikiem Gruszeckim, urzędnicy sądowi z naczelnikiem p. c. k. nadradcą Szurą, pp. profesorowie gimnazjum z dyrektorem p. Kranzem, nauczyciele ludowi, urzędnicy państwowi, kolejarze, rękodzielnicy, kupcy, kramarze, przedsiębiorcy, właściciele realności i t. d. i t. d.

Wspomniany na czele bezimienny autor, urągając Komitetowi obywatelskiemu i zowiąc go „utworem opozycji malkotentów żeglujących pod flagą antysemityzmu“, złożył dowód, jak dalece umie się mijać z prawdą i sam sobie napisał świadectwo moralnego ubóstwa.

Tyle dla wyjaśnienia prawdy i dla informacji publiczności, którą mylnemi artykułami w błąd wprowadzono.

Dalsze zaczepki ze strony przeciwników pozostawimy bez odpowiedzi.

Z prezydjum ściślejszego przedwyborczego Komitetu chrześcijańsko-narodowego.

Podgórze, dnia 24 września 1908.

Gadomski, sekretarz — Dobrowolski, prezes.

Z SEJMU.

KOMISJA BUDŻETOWA.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej dokonano wyboru generalnego referenta budżetu. Wybór odbył się bez walki między poszczególnymi klubami, gdyż lewica demokratyczna, widząc, że jej kandydat dr. Leo nie skupi na siebie poważniejszej ilości głosów, cofnęła jego kandydaturę. Ludowcy wstrzymali się od głosowania.

Wynik głosowania był następujący: Głosujących było 19 (na posiedzenie nie przyszło 3 Rusinów, dwóch konserwatystów i jeden demokrata), od głosowania wstrzymało się czterech ludowców i konserwatysta dr. Milewski, pozatem wszystkie 14 głosów padło na dra Milewskiego, który też został wybrany generalnym referentem budżetu.

To cofnięcie kandydatury dr Lea przez lewicę — z powodu odmówienia jej poparcia ze strony ludowców i Rusinów, jest znamiennym objawem obecnej sytuacji w Sejmie. Okazuje się, że rzekoma większość żywiołów demokratycznych, tak różnorodna w swoim składzie ma i w swoich dążnościach tyle rozbieżnych kierunków, motywów i celów, że trudno jej się będzie zdobyć na jaką kolwiek akcję jednolitą. Większość ta zawiedzie przywódców demokratycznych zapewne również nieraz jeszcze i to w najważniejszych momentach i wypadkach. Zwłaszcza wstrzymanie się ludowców od głosowania powinno nasunąć obecnym kierownikom lewicy bardzo poważne wątpliwości, co do widoków ich polityki w Sejmie.

KOMISJA ADMINISTRACYJNA.

LWÓW. Komisja administracyjna załatwiła wczoraj wieczorem na podstawie referatu pos. Jaworskiego, w myśl przedłożenia wydziału krajowego, sprawę zezwolenia gminie miasta Biała na zaciągnięcie pożyczki w sumie 318.400 koron z wnioskiem przychylnym, a na podstawie referatu pos. Henryka Badeniego, uchwaliła zezwolić na zaciągnięcie pożyczki w sumie 300.000 kor. reprezentacji powiatowej w Tarnobrzegu.

Telegramy.

OBSTRUKCJA w SEJMIE CZESKIM.

PRAGA. Przed początkiem wczorajszego posiedzenia Sejmu zjawili się posłowie niemieccy u marszałka kraju z żądaniem cofnięcia porządku dziennego wczorajszego posiedzenia. Marszałek odmówił temu żądaniu a posłowie niemieccy zapowiedzieli, że natychmiast rozpoczną obstrukcję. Posiedzenie rozpoczęło się bardzo późno, gdyż pertraktowano jeszcze. Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa obu funduszów jubileuszowych. Marszałek odmówił pos. Iro głosu do protokułu, poczem wszczęli posłowie niemieccy taką wrzawę, że referenci nie mogli przemawiać. Marszałek starał się przywrócić spokój, lecz nadaremnie; wreszcie oświadczył, że wobec niegodnego Sejmu czeskiego stanu rzeczy nie może dalej prowadzić posiedzenia i zamknął je o godz. 12·20. Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 11 przed poł.

PRAGA. Posłowie niemieccy w Sejmie czeskim, zjednoczeni we wspólnym klubie narodowym, rozpoczęli na wczorajszem posiedzeniu o b s t r u k c j ę. Pretekstem do jej podjęcia było rzekome pokrzywdzenie Niemców przy wyborze biura sejmowego, Niemcy nie chcą dopuścić do obrad Sejmu, obawiając się, że Sejm może uchwalić reformę wyborczą dla nich nieprzychylną.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu miało przebieg niesłychanie burzliwy. Przypomniało czasy najgorętszej obstrukcji w parlamencie wiedeńskim. Zaraz po otwarciu obrad zgłosił się pos. I r o (wszechniemiec) do głosu nad protokółem z ostatniego posiedzenia. Tym czasem protokół z ostatnich posiedzeń nie był jeszcze wydrukowany, więc marszałek dyskusji nad nim otworzyć nie mógł, ale udzielił głosu pos. S k a r d z i e (młodoczech) do porządku dziennego (obejmującego wybór komisji funduszy jubileuszowych.)

Gdy pos. S k a r d a rozpoczął mówić, niemieccy posłowie podnieśli ogromną wrzawę tak, że pos. Skarda nie mógł przemawiać. Wkońcu wygłosił swą mowę do stenografów, a następnie marszałek ks. L o b k o w i t z poddał jego wnioski pod głosowanie i ogłosił je wśród wrzawy Niemców za uchwalone.

Wtedy posłowie niemieccy skupili się około trybuny prezydyalnej i żądali zamknięcia i odroczenia Sejmu. Niektórzy gwizdali i uderzali pultami, wyrywali kawałki desek i grozili Czechom. Pos. Skardzie usiłował jeden z Niemców wyrwać z ręki papiery, inny wypychał go z mownicy sejmowej.;

Pos. I r o wołał: To ostatnie posiedzenie Sejmu czeskiego.

Pos. S c h r e i n e r do marszałka: Pan jesteś czeskim Abrahamowiczem! Nowe lex Falkenhein!

Niemcy porobili tymczasem kule z protokołów i przedłożeń sejmowych i rzucali niemi na marszałka ks. Lobkowicza i po sali.

Pos. S c h r e i n e r rzucił na grupkę posłów czeskich kawałkiem deski, wyrwanym z ławki.

Jeden z czeskich agraryuszów podczas tych scen niespostrzeżenie osmarował atramentem kołnierz posła Waltera. Gdy ten spostrzegł, że ma kołnierz zasmarowany, zawołał: Gdybym wiedział, kto mi to zrobił, dałbym mu w pysk.

Pos. C h o c (rad. czeski) wołał: Rozbijemy Radę państwa, jeżeli nie zaprzestaniecie żakowskiej obstrukcji.

Namiestnik hr. C o u d e n h o w e przypatrywał się przez cały czas zajściom.

Wreszcie marszałek zamknął posiedzenie. Sala obrad po posiedzeniu przedstawiała obraz zniszczenia. Wezwano stolarzy do naprawy pultów i stolików.

Jeżeli dzisiaj awantury niemieckie powtórzą się jeszcze, Sejm będzie musiał być odroczony. Do tego dążą niemieckie stronnictwa.

PRAGA. Posłowie niemieccy uchwalili na wczorajszym posiedzeniu klubowem prowadzić dalej obstrukcję na dzisiejszem posiedzeniu. Również wystosowali do ministra Pradego telegram z żądaniem odroczenia Sejmu.

Posłowie czescy ogłosili odezwę do narodu czeskiego, w której dają wyraz oburzeniu z powodu nieusprawiedliwionych awantur niemieckich i nakłaniają do spokoju i zgody wśród stronnictw czeskich.

PRAGA. Wczoraj wieczorem odbyło się tu siedm zgromadzeń socjalistycznych z protestem przeciwko zajściom w Sejmie czeskim, zwłaszcza przeciwko Niemcom, których obstrukcja zwraca się przeciw reformie wyborczej. Uchwalona na zgromadzeniach rezolucja wzywa socjalistów niemieckich, aby wystąpili przeciwko postępowaniu posłów niemieckich.

PO ZAJŚCIACH w LUBLANIE.

LUBLANA. W miejscowościach Rudolfswerth i Biskupia-Łąka (Bischofslack) ludność słowieńska usunęła wszystkie niemieckie napisy.

BERNO MORAWSKIE. Przed wczorajszem posiedzeniem sejmu morawskiego zebrali się posłowie czescy na wspólną naradę i jednogłośnie uchwalili wysłać telegraficznie do Lublany następujące oświadczenie:

„Czescy posłowie do sejmu morawskiego wyrażają imieniem narodu czeskiego na Morawach narodowi słowieńskiemu w tej ciężkiej chwili s w o j e s y m p a t j e i zapewnienie o s o l i d a r n o ś c i swej w walce przeciw krzywdom“.

Podpisani są: wiceprezydent Izby posłów Dr. Zaczek, posłowie Dr. Stransky i Staniek.

BERNO MORAWSKIE. Przewodniczący niemieckiego klubu sejmowego pos. d'Elvert wystosował z powodu uchwały klubu do Niemców w Lublanie depeszę z wyrazami najżywszego oburzenia z powodu gwałtów popełnionych na Niemcach lublańskich, zapewniając ich zarazem o najgorętszych swoich sympatjach.

CHOLERA w PETERSBURGU.

PETERSBURG. Powodem masowych wypadków cholery w szkole junkierskiej była n a d m i e r n a k o n s u m c j a o w o c ó w. Epidemia, która dotąd szerzyła się tylko w uboższych warstwach, doszła już i do zamożniejszych klas. Przy analizie petersburskiej wody do picia z 12 p r ó b 5 w y k a z y w a ł o b a k c y l e c h o l e r y c z n e.

NOWA POŻYCZKA ROSYJSKA.

WIEDEŃ. Korespondent „Neue fr. Presse“ donosi z Paryża, że nowa pożyczka rosyjska będzie z końcem listopada emitowaną, o ile rozumie się, Duma się na to zgodzi. Pożyczka w y n o s i 1 2 5 0 m i l i o n ó w f r a n k ó w, z których 800 milionów użytych ma być na wykupno 5 proc. bonów, a 450 milionów wpłynie do skarbu państwa na rozmaite potrzeby.

NADESŁANE.

Co dobrze smakuje, jest z reguły dla organizmu więcej pożytecznem, od źle smakujących rzeczy, szczególniej zaś medykamenta. *„Emulsya Scotta“* jest nadzwyczaj smacznym, lekko strawnym tranem wątrobianym, który nawet przez dzieci chętnie bywa spożywany. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie

KASZLĄCYM
dzieciom i dorosłym

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający, usuwający flegmę i uśmierzający kurczowy kaszel, uspokajający i znoszący zaburzenia oddechowe. Setki lekarzy wyraziło już swoją opinię o zdumiewająco wysokiem działaniu **Thymomelu Scillae** przy kokluszu i innych rodz. kurcz. kaszlu.

Proszę zapytać się swego lekarza.

1 flaszka **K. 2·20.** Pocztą opłatnie po nadesłaniu **K. 2·90.** 3 flaszki po nadesłaniu **K. 7·**— 10 flaszek po nadesłaniu **K.20**·—

Wyrób i skład główny

B. FRAGNER'S APOTHEKE

k. k. Hoflieferant

Prag-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną





Poczta, te. stacja kol. Unterthem.]

Roczny zbyt przeszło 5000 wagonów

Unterthemenauska
Fabryka wyrobów glinianych księcia Jana von Liechtenstein
Unterthemenau przy Lundenburgu

Poleca:

Płyty klienkierowe różnych gatunków wytrzymałości na trotoiry, dla dworców kol., mleczarń, stajni, podwórców i t. d. dalej płyty mozajkowe w tysiącznych wzorach od najskromniejszych do najbogatszych (Produkcya roczna 15 milionów płyt) dla **kościołów, szkół, fabryk** etc., podwójnie gładzone **rury kamionkowe, wkłady do kominków, rury remizowe, cegłę klinkerową** (prasowaną na sucho o najwyższej wytrzymałości do budowy filarów, prasowaną na wilgotno do budowy kanałów) **płyty ścienne i do fasad, cegłę gładzoną do fasad, dachówkę** we wszystkich gatunkach czerwoną i glazurowaną, **rury do drenowania, kafle do palenisk.**

Ilustrowane cenniki gratis i franko. - Liczba zajętych robotników 700. -



KANARKI harcyńskie

poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta“** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr. najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

Tegoroczne samce szlachetnej rasy poczynające śpiewać 1 szt. 6 kor. 2 szt. 11 kor 3 szt. 16 kor.

HODOWLA KANARKÓW
JAN SZUFA
Kraków, Stolarska 13.

Ważna wiadomość dla szukających pracy na czas jesieni i zimy.

w Argentynie (Ameryka Połudn.) potrzebni są robotnicy mężczyźni i kobiety do robót w polu od połowy września do kwietnia. Płaca wynosi po 3 korony dziennie, wikt dostatni i mieszkanie. Podczas żniw, jakie tam wypadają w styczniu i trwają do kwietnia; płaca wynosi 5 do 10 koron, dziennie wikt i mieszkanie.

Towarzystwo „Opatrzność“ z każdą liczniejszą partyą posyła dozorcę. Koszt podróży z Krakowa aż na miejsce wynosi około 180 koron.

Wyjazd z Krakowa co tydzień!

Unikajcie Ajentów!

Zgłaszac się do **Towarzystwa „OPATRZNOŚĆ“ w Krakowie, ul. Pawia 2, lub do filij w Oświęcimiu i Jarosławiu.** 1013 0

Rodowodowa hodowla zbóż w Mikulicach

kontrolowana przez Komisyę nasienną Tow. gosp. gal. i krajową stacyę botaniczną, poleca na siew jesienny:

pszenicę ostkę mikulicką Prażmowskiego,
pszenicę gólkę mikulicką,
żyto polskie mikulickie wczesne,
jęczmień zimowy mikulicki.

Szczegółowy illustrowany cennik i próbki na żądanie posyła:
Zarząd dóbr w Mikulicach p. Kańczuga.

Kolporterzy i agenci sumienni

mogą na pewno zarobić dziennie do kilkanaście i nawet kilkadziesiąt kor. przyjmując nasze zastępstwo. Warunki ofiarujemy im najlepsze, bardzo wysokie, w największej części wypłacamy natychmiast. Praca nie trudna, gdyż książki nasze bywają wszędzie i chętnie kupowane. Wszelkie szczegóły bezpłatnie. Warunki osobne dla kolporterów i agentów głównych.

Zgłoszenia piśmienne adresować tak: (firma tylko po polsku.)

Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen, W. Garbary 37. 1074 6

Ciągnienie nieodwołalnie 7 listopada 1908.
Wiedeńska c. k. Policyjna Loterya
1 los kosztuje 1 kor. Pierwsza główna wygrana
Koron 30.000 Koron

jak również **druga 5.000 kor.** oraz **trzecia 1,000 kor.** zostaną za zezwoleniem Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości i na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10 proc. i prawnie zastrzeżonego podatku wypłacone gotówką. **Losy** są do nabycia we wszystkich kantorach, kolektorach loteryjnych, trafikach. — **Biuro c. k. Loteryi policyjnej znajduje się w Wiedniu I. Schottenring 11.** (w budynku Dyrekcyi policyi.) 969 15

Wyścigi samochodów
Petersburg-Moskwa
wozy do 14 HP.

Laurin Comp. Klement

686 km. w 13 g. 3'

pierwszy!!

Zastępstwo **Rudawski i Ska,** Kraków, Długa 36, garage Długa 32.





Przewodnik dla Organistów

jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie samemu uskuteczniać, jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu.“

Cena egz. w oprawie z przesyłka kor. 4·50 h.



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roślinnym eterycznoolejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerka, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 24 kąpieli 13 K. 44 h. opłat.

Główny skład

Juliusz Bittner

k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (N. Ost)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów Reichenau** (N. .), gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarz c. i k. nadworn. dostawcy.

Jan Zieliński
KRAKÓW
ul. Felicyanek 17, parter

poleca swoją

pracownię sukien damskich i męskich

i wykonuje takowe według najnowszych żurnali po cenach umiarkowanych. 1069 1



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon 795

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18 JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW
maszynowych

Ignacego Wurma

Winogrona kuracyjne

najlepszy gatunek, słodkie, codziennie świeżo rwane, 5 kg. koszyk K. 2·45. Wina czerwone i białe z r. 1906. prawdziwe i czyste 5 K. 4 i czwarta l. franko K. 1. Przesyłka kolej. od 34 l. franco K. 23. L. Altnen Versecz 11 Węgry.

Wałeczki elastyczne

Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Największy wybór LATAREK

stajennych i ręcznych polecają

REIM i S-KA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Biedny uczeń

Wyższej Szkoły przemysłowej, nie mający stałego zasiłku na utrzymanie przyjmie lekcyę za skromnem wynagrodzeniem (ze szkół pospolitych i wydziałowych). Zgłoszenia: Fischer, Felicyanek 17 I p. oficyny u prof. Zielińskiego.

Błaga o litość

staruszka, 83 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu narodu“.



Miliony panów i pań
używają
Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włos i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„Feeoliny“. „Feeolina“** jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd. — przy używaniu „Feeoliny“ znikają bez śladu. — „Feeolina“** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy się **przyjąć natychmiast zwrócić**, gdyby ktokolwiek z **„Feeoliny“** był niezadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 60 hal. więcej. Wysyła **M. Feith Nachf. Wieden VI. Mariahilferstr. 45.** W Krakowie **Hanak i Sp. Droguerja Reim i Sp. Linia A — B.** Nadto dostać można w składach, aptekach i drogeryach całej Monarchii.

Tanie czeskie
PIERZE!



5 kilo, świeżo K. 9·60, lepsze Karta białe, puchowe, darte, Kor. 18, 1 śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 24

Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone z tem porto. — *Benedict Sachsel Lobes* Nr. 284 Pilsen, Czechy.